

ALEKSANDRA KONDRACIUK

VENOM III

W OTCHŁANI CHAOSU

„RAZEM SZLIŚMY NA DNO”.

VENOM #2



Copyright © 2024
Aleksandra Kondraciuk
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Magdalena Mieczkowska

Korekta:

Joanna Kalinowska

Joanna Boguszewska

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autorka ilustracji:

Natalia (natine_czyta)

Druk i oprawa

Abedik SA

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-200-2

ALEKSANDRA KONDRACIUK

VENOM II.
W OTCHŁANI
CHAOSU

VENOM #2

OŚWIĘCIM 2024

Ostrzeżenie

Drogi Czytelniku! Książka ta porusza tematy samobójstwa, przemocy w rodzinie, a także nadużywania substancji psychoaktywnych i innych. Bohaterowie, których wykreowałam, nie są wzorem do naśladowania i jako autorka nie popieram ich zachowania. Jeśli jesteś osobą wrażliwą na którykolwiek z tych problemów, proszę, zastanów się, czy aby na pewno chcesz sięgnąć po tę lekturę.

Prośenie o pomoc nigdy nie było i nie jest oznaką słabości – to oznaka siły. Jeśli potrzebujesz pomocy, nie bój się o nią prosić.

Bezpłatny telefon zaufania dla dzieci i młodzieży:
116 111

Każdemu, kto odnalazł ukojenie i zrozumienie w moich słowach.

Pozwól mi ponownie zabrać ten ból.

Prolog

Długo wierzyłam, że to, co było między nami, było szczere. Każdego dnia wstawałam z myślą, że w końcu mam prawdziwych przyjaciół.

A potem to wszystko okazało się kłamstwem.

My okazaliśmy się kłamstwem. Każde wypowiedziane przez niego słowo było czymś, w co kazał mi wierzyć po to, by osiągnąć swój cel. Nie słuchałam, gdy wszyscy mnie przed nim ostrzegali. Przecież był dla mnie dobry. W jego oczach mogłam dostrzec to, czego nie widzieli obcy mu ludzie. Uczucia. Venom miał uczucia. Problem polegał na tym, że ich nie okazywał. Jednak gdy w końcu odsłonił swoje wnętrze, okazało się ono zgniłe... martwe. Było dokładnie tak, jak mówili wszyscy wokół. W tym on.

Ale ja nie chciałam im wierzyć.

I właśnie to było moim największym błędem.

Rozdział 1

Uzależnienie. Według Wikipedii jest to „nabyty stan zaburzenia zdrowia psychicznego i fizycznego, który charakteryzuje się okresowym lub stałym przymusem wykonywania określonej czynności lub zażywania psychoaktywnej substancji chemicznej”.

Przez całe moje życie wydawało mi się, że nie jestem od niczego uzależniona. Żyłam z umiarem. Znałam swoje granice i wiedziałam, kiedy powinnam przestać coś robić, i robiłam to bez względu na stan, w jakim mogłabym się po tym znaleźć. Jednak to wszystko się zmieniło w dniu, kiedy poznałam Venoma. Nie jestem do końca pewna, w którym momencie się w nim zakochałam. To przyszło tak niespodziewanie, że wydaje mi się, iż oboje nie byliśmy gotowi na uczucie. Nie mieliśmy wystarczająco dużo czasu, by przygotować się na to, co się wydarzyło.

A potem zderzyłam się z brutalną prawdą. Bańka pękła, a szara rzeczywistość otworzyła mi oczy.

– Jest już południe – usłyszałam głos swojego ojca, który wszedł do pokoju po tym, jak cicho zapukał. Zaspianymi oczami spjrzałam na jego twarz wyrażającą to co zawsze. Zmartwienie. Widziałam je od czasu, kiedy wróciłam do domu z ostatniego spotkania z Venomem. Cała mokra i zapłakana. Nie pytał, co się wydarzyło. Spojrzał na mnie i po prostu pozwolił mi pójść do pokoju, bez żadnego słowa.

– Wszystko dobrze? Westchnęłam, naciągając kołdrę pod samą szyję. Zadawał to pytanie średnio co drugi dzień. Odpowiedź zawsze była taka sama.

Mimo że była kłamstwem i tak ją ciągle powtarzałam. W końcu kłamstwo powtarzane wielokrotnie w końcu staje się prawdą.

– Wszystko dobrze – zapewniłam, przybierając na twarz uśmiech.
 – Ale mógłbyś nie budzić mnie tak wcześnie? Są wakacje, daj mi się wypaść – mruknęłam, z powrotem przysmykając oczy z zamiarem ponownego zaśnięcia. Tak bardzo chciałam dokończyć tamten sen. W odpowiedzi na swoje słowa usłyszałam tylko śmiech taty, którego nie rozumiałam. Mnie jakoś nie było do śmiechu.

– Wstawaj – powiedział tylko, zanim wyszedł. Po cichym zamknięciu drzwi zdecydowałam się otworzyć oczy i lekko potarłam je dłońmi. Nienawidziłam poranków, a już szczególnie od miesiąca. Nie lubiłam tej myśli, która towarzyszyła mi niemal cały czas. Myśli, która utwierdzała mnie w przekonaniu, że zbyt szybko mu zaufałam.

Że zakochałam się w czymś, co było kłamstwem.

Po dziesięciu minutach patrzenia w sufit i próbie ponownego zaśnięcia zdecydowałam się wstać. Przeszedł mnie zimny dreszcz, gdy tylko wyszłam spod ciepłej kołdry. Nienawidziłam poranków i wszystkiego, co z nimi związane. Mało tego! Bałam się ludzi, którzy w dni wolne wstawali wcześniej tylko po to, by produktywnie wykorzystać dzień. Rozejrzałam się po pokoju w poszukiwaniu krótkich spodenek dresowych. Mój wzrok jednak zatrzymał się na telefonie, którego nie używałam już praktycznie wcale. Powód był prosty. Za każdym razem, gdy go włączałam, miałam nadzieję zobaczyć tam wiadomość od Venoma. I właśnie za to siebie nienawidziłam. Cały czas wmawiałam sobie, że mi nie zależy i że to, co było, to już przeszłość, ale zawsze miałam cichą nadzieję, że może jednak do mnie napisał.

Nie kontaktował się ze mną od czterdziestu trzech dni. Liczyłam je niczym skończona idiotka.

Być może moje zauroczenie wymknęło się spod kontroli i właśnie dlatego wszystko tak bolało. A może to вина tego, że mój głupi mózg nie dopuszczał tej myśli, że on naprawdę to zrobił. Bo w końcu może miał jakiś powód? Może to nie był do końca jego wybór? Może został zmuszony?

Zwykle po takich rozmyślaniach było mi jeszcze bardziej wstyd za samą siebie.

Pierwsze dwa dni były najgorsze. Nie płakałam dużo. Starałam pogodzić się z tym, co się stało, i żyć dalej. Venom był zwykłym palantem i tyle. Zmarnowałam na niego kilka miesięcy życia i nie zamierzałam ani jednej pieprzonej sekundy więcej. Wszystko, co było z nim w jakikolwiek sposób związane, zwyczajnie od siebie odsuwałam i ignorowałam. I właśnie w taki sposób zaczęłam unikać jego przyjaciół. Thomas parę razy próbował się ze mną skontaktować, podobnie jak Cameron, jednak dołożyłam wszelkich starań, by nie musieć z nimi rozmawiać. Jedyną osobą, z którą nadal utrzymywałam kontakt, była Layla. I szczerze? Sama nie wiedziałam dlaczego. Była dla mnie miła i pomogła mi, gdy tego potrzebowałam. Wydawało mi się, że mogłam nazywać ją przyjaciółką.

A przynajmniej taką miałam nadzieję. Chyba nie zniósłabym kolejnego rozczarowania.

Po wzięciu szybkiego prysznicza w końcu zeszałam na dół. W całym domu panowała grobowa cisza, co było dziwne, bo Charlie nie wspominał, że gdzieś wychodzi. Nie żeby mi to nie odpowiadało. Kochałam być sama w domu. Mogłam wtedy robić rzeczy, których na ogół bym nie robiła. Teoretycznie mogłabym, ale podejrzewam, że wtedy zamknęliby mnie w szpitalu psychiatrycznym na oddziale ze specjalnymi przypadkami.

Z westchnieniem cofnęłam się do pokoju. Po co mnie budził, skoro i tak miał zamiar wyjść? Rzuciłam się na łóżko, próbując opracować jakiś plan na ten dzień. Najchętniej bym go przespała, ale dobrze wiedziałam, że gdy tylko zacznie się rok szkolny, będę miała wyrzuty sumienia przez to, że zmarnowałam tyle czasu na spanie. Właśnie ta myśl była powodem, dla którego zdecydowałam się zadzwonić do Layli. Sięgnęłam po telefon i wybrałam jej numer; czekałam, aż odbierze, co stało się po czterech sygnałach.

– Cześć, co tam? – odezwała się głośno. Zmarszczyłam brwi, słysząc głosy w tle. Dość głośne głosy. Zbyt głośne jak na piątkowe południe.

– Emm... – zawałam się, zastanawiając się, czy przeszkadzam. Może dzwoniłam w złym momencie? – Przeszkadzam?

Layla musiała przejść do innego pomieszczenia, bo głosy w tle nagle ucichły.

– Nie! Jestem w Eclipse – odparła, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie. I w sumie była. Dziewczyna nadal trzymała się z chłopakami i spędzała z nimi większą część dnia, więc oczywiste było, że i tym razem może z nimi być. Cholera, powinnam się domyślić. – Świętujemy wygraną Venoma – do-dała po chwili.

Przełknęłam ślinę na dźwięk jego imienia, a raczej pseudonimu. Minęło tak dużo czasu, odkąd je słyszałam. W głębi serca miałam nadzieję, że etap, w którym jego osoba robiła na mnie jakieś wrażenie, mam już za sobą. Chyba się myliłam. Nawet go tu nie było, a potrafił wywołać we mnie emocje.

Niekoniecznie te pozytywne.

– To ja może zadzwonię później, w porządku?

Chciałam jak najszybciej zakończyć tę rozmowę.

– Może wpadniesz? – zapytała niepewnie. – Chłopcy z chęcią by cię zobaczyli... On zresztą też.

Zagryzłam nerwowo wargę. Z jednej strony bardzo chciałam ich wszystkich zobaczyć, ale przecież zbyt wiele się zmieniło. Nie mogłam tak po prostu tam pójść i udawać, że nic nigdy się nie wydarzyło. Venom mnie okłamał. Wszystko, co mówił, było tylko kłamstwem. I właśnie z tego powodu nie mogłam po prostu tam pójść i zachowywać się, jakby wszystko było dobrze. Bo nie było.

I prawdopodobnie już nigdy nie będzie.

– Myślę, że to zły pomysł. Poza tym Luca za mną nie przepada – odparłam, przypominając sobie wszystkie momenty, w których chłopak pokazał, jak bardzo mnie nie lubi. A było ich

całkiem sporo. A najlepsze, że do dziś nie znalazłam powodu jego niechęci do mnie.

– Dobrze wiesz, że Luca nie przepada za większością ludzi na tym latającym kamieniu.

– Racja – przytaknęłam, przymykając oczy. Miałam już dość tej rozmowy. – Co nie zmienia faktu, że Venom zrobił to, co zrobił. Miłej zabawy, odezwij się, jak już będziesz w domu – powiedziałam na jednym wdechu i się rozłączyłam, nie dając jej szansy na odpowiedź. Rozmowy podobne do tej zdarzały się dosyć często. Głównie przez to, że Layla prawie zawsze była w pobliżu chłopaków i prawie zawsze próbowała namówić mnie do przyjścia. A ja naprawdę skłaniałam się ku temu, by to zrobić, ale myśl, że miałam go zobaczyć, była po prostu zbyt stresująca. Nie chciałam go widzieć. Okłamał mnie. Dobrze wiedział, co robił.

Były momenty, w których zastanawiałam się, kiedy znowu zaczęłam bać się spotkania z Venmem. Przecież nie tak dawno byliśmy dla siebie kimś więcej, prawda? Jak to się stało, że wszystko tak nagle wyparowało?

Jedna sytuacja doprowadziła do naszego upadku.

Z westchnieniem podniosłam się z łóżka, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi. Charlie miał klucz, więc to nie mógł być on. Gdzieś z tyłu głowy pojawiła się myśl, że może to Venom. Po tamtym incydencie wielokrotnie do mnie dzwonił, ale za każdym razem odrzucałam jego połączenia. Raz nawet pojawił się u mnie osobiście, ale nie otworzyłam mu wtedy drzwi. Nie chciałam go widzieć i nie rozumiałam, dlaczego tak bardzo chciał się ze mną skontaktować. Byłam dla niego tylko wtyczką w policji, nikim więcej.

Ale z jakiegoś powodu on stał się dla mnie kimś ważnym. A potem wszystko przyszło.

Zbiegłam po schodach, ciągle obawiając się, że to może być on, ale gdy tylko otworzyłam drzwi, na mojej twarzy pojawił się uśmiech. Na całe szczęście to nie brunet stał w progu.

– Dawno cię tu nie było – odparłam, przepuszczając ją w drzwiach. Allison, gdy tylko weszła do środka, nerwowo rozjerzyła się wokół, by następnie przejść do salonu i zająć miejsce na kanapie. Szybkim ruchem zamknęłam drzwi, dołączyłam do niej i usiadłam na fotelu. Zmarszczyłam brwi, przyglądając się jej uważnie. Zachowywała się dziwnie. Chociaż w sumie ona zawsze zachowywała się dziwnie. Kiedy byłam młodsza, to zastanawiałam się, czy to dlatego, że była ruda.

– Jesteś sama, prawda? – zapytała w końcu, zatrzymując na mnie swój wzrok. Kiwnęłam głową w odpowiedzi na jej pytanie. Allison przychodziła do mnie średnio raz w tygodniu. Usiłowałyśmy znaleźć jakiś sposób, żeby spłacić dług, jaki zaciągnęła u Larsona. Nie było to łatwe, mając na uwadze, że musiałyśmy działać w ukryciu. Nikt nie mógł się dowiedzieć o tym, że moja zmarła siostra żyje. Mój ojciec by tego nie zniósł. Mało tego! On by mnie zamordował za to, że trzymałam wszystko w tajemnicy. – Świetnie.

Z niecierpliwością czekałam, aby usłyszeć, co ma do powiedzenia. Jednak w momencie, gdy sięgnęła po pilot od telewizora i go włączyła, zrozumiałam, że nie ma zamiaru mówić. Poważnie? Czy ona przyszła tu tylko po to, żeby pooglądać seriale?

– Allison?

– Co tam? – rzuciła, nie spuszczać wzroku z ekranu. Przewróciłam oczami i się podniosłam, po czym stanęłam naprzeciwko dziewczyny i zasłoniłam jej widok. Założyłam ręce na biodra, uważnie ją obserwując. Miała prawie trzydzieści lat, a zachowywała się jak nastolatka. – Możesz się przesunąć? Zasłaniasz mi, nie wiem, czy wiesz.

– Allison, skup się! – odparłam, pstrykając jej palcami przed oczami. – Musimy coś wymyślić, do cholery!

W momencie gdy to powiedziałam, na jej twarzy pojawił się uśmiech, który doskonale znałam. Uśmiechałam się identycznie za każdym razem, gdy do głowy wpadał mi jakiś genialny po-

myśl. To znaczy tak myślałam, że genialny. Zwykle potem się okazywało, że to był najgorszy z możliwych pomysłów. Ale jakoś szczególnie się tym nie przejmowałam.

– Ja już coś wymyśliłam. Problem jest tylko taki, że tobie się to nie spodoba – powiedziała z szerokim uśmiechem. Zabrałam jej pilot i wyłączyłam telewizor. Skąd mogła to wiedzieć? Byłam w stanie poświęcić naprawdę wiele, żeby mogła żyć w spokoju.

– Nie dowiesz się, póki mi nie powiesz. Jeśli jest jakaś szansa, to mi o niej powiedz – odparłam pewnie.

W tamtym momencie nie brałam pod uwagę tego, że mamy podobny tok myślenia. Nigdy nie przypuszczałabym, że wpadnie na ten sam pomysł, co ja parę miesięcy wcześniej. No bo, kurwa, jak?

– Venom – mruknęła cicho. Na sam dźwięk jego pseudonimu po moim ciele ponownie przeszedł dreszcz. Zaciśnęłam usta w wąską linię i usiadłam na swoim miejscu. Nie chciałam dać jej po sobie poznać, że mnie to ruszyło. – Widzisz? Na samo jego imię tak reagujesz.

– Nieprawda – zaprzeczyłam od razu. Venom stał się dla mnie bardziej obojętny, niż był miesiąc temu. A to już jakiś sukces. – Po prostu trochę mnie zaskoczyłaś.

– Posłuchaj... – zaczęła, pochylając się trochę do przodu. – Wiem, że wasza relacja nie jest już na takim poziomie, na jakim była kiedyś, ale myślę, że zgodziłby się nam pomóc.

Zgodziłby się nam pomóc? Już to widzę. Venom nie miał powodu, by w jakikolwiek sposób nam pomagać. Nie byłam dla niego nikim ważnym.

– O jakiej formie pomocy mówisz?

Nie sądziłam, żeby wplątanie we wszystko akurat Venoma było dobrym pomysłem, ale wyszłabym na głupią, gdybym stwierdziła, że nie był jedyny. Bo był. I obie o tym wiedziałyśmy. Na twarzy Allison pojawił się uśmiech.

– Musisz poprosić go, żeby znalazł jakiś haczyk na Larsona. Wtedy będziemy mogły go szantażować i dać nam spokój – wy-

jaśniła. To nie było skomplikowane. Pytanie tylko, czy byłam aż tak zdesperowana, żeby prosić go o pomoc po tym, co mi zrobił. Nie miałam nawet pewności, czy będzie chciał mi pomóc! Nie odezwał się od ponad miesiąca. Może doszedł do wniosku, że już nie warto się starać? A biorąc pod uwagę to, jak go ignorowałam, wcale bym się nie zdziwiła.

– Nie sądzę, żeby Venom chciał mieć ze mną jakąkolwiek styczność. Wykorzystał mnie do własnych interesów i nie jestem mu już potrzebna. To tyle. – Wzruszyłam ramionami.

– A ja myślę wręcz przeciwnie – odparła, po czym się podniosła. – Rób, jak uważasz, ale pamiętaj, że przez pewien czas coś dla siebie znaczyliście. Widziałam, jak na ciebie patrzył.

– To już odległa przeszłość – odparłam. Nie chciałam dopuścić do siebie świadomości, że mogłoby coś z tego być, bo dobrze wiedziałam, że nie będzie. A ja nie chciałam więcej cierpieć. – On tylko udawał.

– Tego nie wiesz – odparła lekko. – Poza tym nadal masz jego tatuaż, co oznacza, że mimo tego, co się wydarzyło, w jakimś sensie dla niego pracujesz. Jesteście powiązani. Venom wygląda na osobę, która nie zostawia swoich.

To były ostatnie słowa, jakie do mnie powiedziała, zanim ponownie odwróciła głowę w stronę ekranu telewizora i gdy tylko go włączyła, cała jej uwaga skupiła się na tureckiej fabule. A ja w tamtym momencie przypomniałam sobie o istnieniu tatuażu, który nagle zaczął palić moją skórę. Może Allison miała rację? Może Venom byłby w stanie mi pomóc, bo mam ten głupi tatuaż, którego zrobienia żałuję najbardziej na świecie? To i tak nieważne.

Duma nie pozwalała mi się z nim skontaktować. Nie po tym, co zrobił.

Następnego dnia do moich drzwi zapukała Layla. Nie była to dla mnie jakaś nowość, bo dziewczyna przesiadywała u mnie dosyć często. Czasami nocowała, ale zwykle po prostu przychodziła pogadać i ponarzekać na Lucę. Bywały momenty, w których opowiadała trochę o Venomie. Zwykle wtedy starałam się zmieniać temat, byle o nim nie rozmawiać.

– Żałuj, że cię wczoraj nie było! – wykrzyczała na wstępie, wygodnie rozwalając się na moim łóżku. Z zaciekawieniem usiadłam na fotel obok biurka.

– Co znowu zrobiłaś? – zapytałam. Dziewczyna przewróciła oczami, jakby to było dziwne pytanie, ale tak naprawdę nie było. Na każdej z tych imprez to właśnie ona i Thomas robili najwięcej zamieszania. Oboje mieli słabe głowy do picia i po alkoholu jeszcze gorsze pomysły.

– Tym razem to nie ja – zaprzeczyła od razu, kładąc się na brzuchu i opierając się łokciami o materac. Zmarszczyłam brwi. Skoro nie ona, to kto? Chłopcy byli zwykle opanowani. No, może oprócz Thomasa, który czasami coś palił. Do dziś pamiętam, jak podziwiał kwiatek, który nadal stoi w salonie. Dziewczyna, widząc moje zainteresowanie, jeszcze bardziej się ucieszyła. – Do naszego szefuńcia kleiła się jakaś laska, a on jej kulturalnie pokazał, że nie jest zainteresowany.

Och... Tego się akurat nie spodziewałam, dlatego nie miałam wpływu na uśmiech, który od razu zagościł na moich ustach. I cholernie chciałabym móc powiedzieć, że mi się to nie podobało, ale było wprost przeciwnie – cieszył mnie fakt, że nie okazywał zainteresowania byle komu.

– Czyżby znowu Kelly? – zapytałam, przywołując wspomnienie z klubu, gdy próbowała zwrócić na siebie jego uwagę. To było zabawne.

Nawet bardzo.

– Nie tym razem – odparła od razu. Uśmiech momentalnie opuścił moją twarz. Kto, jeśli nie Kelly? – Jakaś ruda w okularach. – Machnęła lekceważąco ręką. – Ale to nie jest teraz ważne! Ważne jest, że kiedy ta laska chciała go wziąć do tańca, Venom wstał i ją odepchnął! Kumaszu to!? Całkowicie ją olał!

Okej, tego się nie spodziewałam. Przynajmniej teraz wiedziałam, że Venom nie był typem playboya, który zmienia dziewczyny częściej niż skarpetki. Co nie zmieniało faktu, że i tak był skończonym idiotą.

– Mówię ci, jemu nadal na tobie zależy! – wykrzyknęła z radością, a ja zeszytniałam.

Layla, mimo tego, że była blondynką, była bardzo mądra. Zwykle się nie myliła, jednak tym razem ostro zaszalała. To, że chłopak nie wskoczył do łóżka z jakąś losową laską, jeszcze nic nie znaczyło. Może zwyczajnie nie była w jego typie? Mogła być cała masa różnych powodów. Poza tym zdanie „Jemu nadal na tobie zależy” jest głupie. Bo gdyby zależało, to nie okłamywałaby mnie tak długo.

Jeśli ci na kimś zależy, to jesteś z tą osobą szczerzy, nawet jeśli ta prawda boli.

– Nie sądzę – prychnęłam.

– Co ty pieprzysz. – Gwałtownie się podniosła. Na jej twarzy mogłam dostrzec niezrozumiałe dla mnie zdziwienie. Dlaczego była tak bardzo zszokowana faktem, że nie wierzyłam już w nic, co mówiła na jego temat? Venom to podstępny przestępca i oszust.

– Twoje słowa to za mało. – Pokręciłam głową. – Poza tym nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

Wtedy, gdzieś w środku, wiedziałam, że to nieprawda. Pragnęłam jego obecności w swoim życiu. Mimo tego, co zrobił i jak się przez niego czułam, ja dalej, niczym skończona idiotka, wierzyłam, że to musiało być jakieś nieporozumienie.

Pragnęłam, by życie, które miałam, gdy go poznałam, zwyczajnie wróciło.

– Chcesz potwierdzenia? Zapytaj go o Victora.

Zmarszczyłam brwi. O Victora? Nigdy nie słyszałam, żeby ktokolwiek wspominał kogoś o tym imieniu. Kim, do cholery, był Victor? Mój wzrok zatrzymał się na dziewczynie, gdy podniosła się z miejsca.

– A ty gdzie?

Zwykle przesiadywała u mnie kilka godzin i wyjadała wszystkie zapasy z lodówki.

– Luca pisał, że jestem potrzebna, ale wpadnij potem do Eclipse. Venom tam będzie i jestem przekonana, że humor mu się w końcu poprawi, gdy cię zobaczy. – Uśmiechnęła się delikatnie. Według niej wszystko wydawało się takie proste. Layla była przekonana, że Venom, gdy tylko mnie zobaczy, rzuci mi się w ramiona i przeprosi za wszystko, co powiedział, i będzie chciał, żeby to, co było, zwyczajnie wróciło. Ale to tak nie działa. Wszystko było o wiele bardziej skomplikowane, niż przypuszczała. Ale nie ta część jej wypowiedzi zwróciła moją uwagę.

– Jak to „humor mu się w końcu poprawi”? – zapytałam. Po jej minie mogłam wywnioskować, że chyba powiedziała za dużo. Nerwowo podrapała się po karku, stawiając krok w tył. Ale było już za późno. Dostrzegłam tę zmianę.

– On się zmienił, Viv – westchnęła, wiedząc, że już i tak jest na przegranej pozycji. Zmarszczyłam brwi na to wyznanie. – Nawet nie wiesz, jak bardzo.

– I wy myślicie, że to przez moją nieobecność? – prychnęłam. To, co się wydarzyło, było jego winą, więc niech teraz nie udaje, że mu przykro. Skończony, kurwa, idiota. – Jestem pewna, że zdechł mu pies albo jakieś inne zwierzę.

– Dobrze wiesz, że woli koty – odparła, przewracając oczami. – Myśl, co chcesz, ale to ja muszę patrzeć na stan, w jakim się znajduje od tygodni. Muszę już iść, ale wpadnij później.

Przewróciłam oczami i założyłam ręce na piersi. Miałam cholernie dość tego tematu. Dlaczego każdy przejmował się jego stanem, podczas gdy to on mnie skrzywdził? To mnie powinni pytać, jak się czuję, a nie jego! To było tak cholernie wkurwiające.

W momencie gdy Layla miała już wychodzić, szybko złapałam ją za rękę.

– Zaczekaj. – Odwróciła się, posyłając mi pytające spojrzenie. – O co chodzi z tym Victorem? Kim on jest? – zapytałam z nadzieją, że uda mi się uzyskać odpowiedź na to jedno pytanie.

Dziewczyna zacisnęła usta w wąską linię, po czym uśmiechnęła się znacząco.

– Zapytaj go o to sama, najlepiej dziś wieczorem. – Puściła do mnie oczko, odwróciła się i wyszła. A ja stałam w miejscu, patrząc na jej oddalającą się sylwetkę, która prawie zniknęła za rogiem. – Tylko włóż coś ładnego!

Czy ona naprawdę myślała, że będę się nie wiadomo jak stroić? Żebym jeszcze miała dla kogo. Venom to przeszłość i musiałam się z tym powoli oswajać. Rozdrapywanie starych ran boli.

A ja nie chciałam więcej cierpieć. A już na pewno nie z jego powodu.